WARSZAWA.— Rok I. Dnia 19. Maja 1823.

KURJER DLA PŁCI PIĘKNEJ.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 22.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę, z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmuje się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

SIEROTA i ŻYD

Ballada.

Szła siérota przez ulicę,
Gorzkiemi łzami zalana;
Miała matkę rozpustnicę,
Ojca srogiego tyrana.
  Wygnali z domu oboje,
To nieszczęsne, biédne dziécie;
Mąż go znać niechciał za swoje,
Bo żona złe wiodła życie.
  Matka nierządem spodlona,
Gorszą była od ojczyma;
Gdzie wstyd i niewinność kona,
Tam cnota przytułku niéma.
  Kobiéta zepsuta, płocha,
Potworem ludzkości bywa;
Przedmiot rozpusty swéj kocha,
A owoc wzgardą okrywa.
  Już, już nieszczęsna dziecina,
Zgłodniała, może wnet skona;
Boże! czyż w tém jest jéj wina,
Że z takiéj matki zrodzona?...

Próżną oddycha nadzieją,
Że znajdzie wspomożyciela;
Żałować wszyscy umieją,
Lecz rzadki wsparcia udziela.
Napróżno rączyny drżące,
Wznosi na widok bogaczy;
Kto lubi zbierać tysiące,
Na biednych pomnieć nieraczy.. —
Przeszedł nie jeden z tych ludzi,
Co miłość bliźniego ceni;
Nędza jéj, żałość w nim budzi,
Dałby — lecz z cudzéj kieszeni... —

. . . .

Przeszła, mijając ją zdala,
Niejedna *Dobroć* wspaniała,
Co dobroczynność wychwala,
Lecz jéj szeląga niedała.
Już słońce swój rydwan złoty,
W pod ziemne zapuszcza nieba,
A jeszcze biednéj sieroty
Niewsparł nikt kawałkiem chleba.
Już się ucisza po mieście,
Dom, każdy przed nią zamyka...
W tym Żyd przechodzi nareście,
I nędzę w jękach spotyka.
Żyd! żyd niewiernym nazwany,
Plemienia ludzkiego zakał;
Dźwignął omdlałą z pod ściany,
I rzewnie nad nią zapłakał:
„ Ty cierpisz, jęczysz sieroto,
„ Zgłodu umierać gotowa;
„ Ty cierpisz— a ja mam złoto,
„ Ach żyj! twa będzie połowa!..

. . . .

(z. *Pszcz: Pol:*)

Osobliwsze zdarzenie.

Wypadek, który opisywać myślę, jest tak nadzwyczajnym, i tak wszelkie granice pojęcia ludzkiego przechodzącym, że nigdyby o nim wzmianki, nie tylko piśmiennie, lecz i słownie uczynić nie można, gdybyśmy go, tak *ja*, jak wielu, obywateli Gubernji Wołyńskiéj, z ust osoby najgodniejszéj wiary nie słyszeli.

W pewném miasteczku Gubernji Wołyńskiéj znajdował się Pleban Katolicki, człowiek ze wszech miar szanowny, i najczulszą przyjaźnią, z mięszkającym w sąsiedztwie Obywatelem, Panem L.. połączony. Interessa wielkiéj wagi znagliły Pana L.. do zabawienia niejakiś czas w Żytomierzu, gdzie stanął w domu swego brata. Około godziny pierwszéj w nocy, Bratowa Pana L... z przeraźliwym krzykiem wzywała męża, aby ze światłem poszukał, czy się w ich pokoju, kto nie znajduje, gdyż wyraźnie słyszała i widziała kogoś, przemykającego się koło jéj łóżka.— Brat Pana L... widząc jeszcze światło w jego pokoju, pobiegł tam, i znalazł Pana L.. nie zupełnie jeszcze rozebranego, z książką w ręku, nie śpiącego, lecz w pewnym rodzaju osłupienia zostającego.

Ocucony staraniem braterskiém Pan L... i spytany o przyczynę mdłości, w ten sposób przypadek swój opowiedział.

„ Rzuciwszy się na łóżko, dla dokończenia ostatniego tomu ciekawego i interessującego dzieła, usłyszałem szelest, i ujrzałem wchodzącego, naszego przyjaciela Plebana z P... Przypatrywałem mu się z zadziwieniem... on zaś siadłszy przy mojem łóżku w następujące odezwał się słowa. „Kochany L... nie lękaj się niczego, przed godziną, ten świat opuściłem. . .przyszedłem cię ostatni raz jeszcze pożegnać. Chciéj tylko mieć pamięć, o moim wychowańcu, Xiędzu Dunajewskim, znajdującym się teraz w klasztorze Berdyczowskim." Co się daléj stało, niewiem: Od chwili jego wejścia do mego pokoju, zostawałem w stanie w jakim mnie znalazłeś, słyszałem wszystko co mówił, lecz ani się ruszyć, ani go widzieć nie mogłem "

Oba Bracia potém, ze światłem w ręku obeszli wszystkie pokoje, i wszędzie drzwi na kilka spustów, pozamykane, a okiennice mocno przyśrubowane znaleźli.

Pan L... nie słyszał nigdy swego przyjaciela, wspominającego o X. Dunajewskim, pierwszy raz nawet to nazwisko, o jego uszy się obiło; mimo tego, udał się nazajutrz z bratem do klasztoru Berdyczowskiego. Znaleźli tam, w saméj rzeczy X. Dunajewskiego, dawniejszego wychowańca Plebana P.., lecz ten im oświadczył, że nie widzi, w czém by mu użytecznemi być mogli, gdyż postanowił sobie nieodmiennie, resztę życia w klasztorze przepędzić.

Wkrótce Pan L... odebrał wiadomość, że przyjaciel jego Pleban P... téjże saméj nocy któréj mu się ukazał, o godzinie w pół do dwunastéj ducha wyzionął.

ANEKDOTA

Pewien Jegomość zrobił uwagę, zapalonemu miłośnikowi Teatru, że mało teraz osób na Teatr uczęszcza — „Bo nie muszą mieć wystarczaiących na to dochodów” odpowiedział miłośnik. — I owszem, wiele jest ludzi którym dochody pozwalaią na każdej reprezentacji się znajdować, a jednak domu pilnują. — „Na cóż więc WPan, krzyknął miłośnik, bydlęta *ludźmi* nazywasz!”

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy. Dnia 15. Maja. Komedja w trzech Aktach *Kocebuego. Indjanie w Anglji* Ob: Ner. 14. Kurjera dla płci Pięknéj Tom II.

W całéj sztuce przebija nieznośna Niemiecka przesada. Artyści zaś nasi, wolną grą rozwlekłość jéj, jeszcze rozwleklejszą uczynili. Rola *Gurli*, nieźle oddany charakter P. *Samuela*, i Sceny między Notarjuszami, o to co najwięcéj jak w sztuce, tak w grze zajmowało.

Szkoda że Pani *Aszpergerowa* zupełnie się operze poświęciła. — Talent jéj komiczny w podobnych rolach jak *Gurli* mógłby był błyszczéć w całéj świetności.

W Panu *Świergockim*, widziemy zawsze wiele usilności, lecz niestosowność głosu, i małe zgłębianie roli, kładzie tamę jego postępom.

P. Woj. *Szymanowski*, wystąpił po raz pierwszy w roli *Hamleta* i wywołaniem zaszczycony został. . . odtąd ile sobie przypomnieć możemy, jedynie wydzieraniem sztandaru w *Ofierze Abrahama* i mazurkiem w *Cyganach*, zadowolnił Publiczność.

Gminne między Notarjuszami sceny, winne jedynie powodzenie swoje dobréj grze P. P. *Góreckiego i Kossa* — Szczególniéj Panu *Góreckiemu*, życzemy się trzymać ról samych karykatur.